

KOŚCIÓŁ KATOLICKI A „SOLIDARNOŚĆ” W LATACH 1980–1981

Zanim nastąpił okres tzw. karnawału, czyli szesnastomiesięczny czas legalnego skupienia społeczeństwa w ruchu „Solidarność”, Kościół katolicki był praktycznie jedyną instytucją autonomiczną wobec władzy, a zatem także jedyną strukturą oporu wobec marksistowskiego, ateistycznego aparatu partii i państwa.

Począwszy od 1947 r., gdy władze komunistyczne rozprawiły się z opozycją polityczną (PSL, SP) oraz z większością central podziemia niepodległościowego (Zrzeszeniem WiN, NZW i NSZ), jedyną realną opozycją antysystemową pozostał Kościół katolicki, jego hierarchia broniąca autonomii instytucji (w tym wyboru na stanowiska kościelne), a także duchowieństwo świeckie i zakonne, prowadzące kolejne dzieła duszpasterskie (w tym skierowane w stronę młodzieży). Prymas Polski, od 1948 r. abp Stefan Wyszyński (od 1952 r. kardynał), nazywany interrexem, prowadził samodzielną politykę tak wobec władz państwowych, jak i zaangażowanych po stronie państwa reprezentacji katolików świeckich (od Stowarzyszenia PAX po środowisko ZNAK) i wypowiadał się w imieniu całego narodu.

W sposób szczególny jego nauczanie dotarło do Polaków podczas dziesięcioletniego okresu przygotowań do obchodów Milenium Chrztu Polski (Wielka Nowenna w latach 1957–1965). Przestrzegał jednocześnie kapłanów (tak samo jak jego poprzednik) przed bezpośrednim zaangażowaniem Kościoła w działalność polityczną, tak na rzecz komunistów (piętnował ruch „księży-patriotów”), jak i na rzecz podziemia politycznego i zbrojnego. Podobnie zareagował na zaangażowanie się niektórych kapłanów (w tym zakonników), np. duszpasterzy akademickich, na rzecz konkretnych struktur opozycji w latach siedemdziesiątych. Stąd od 1976 r., czyli po powstaniu Komitetu Obrony Robotników, następnie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Ruchu Młodej Polski i innych struktur opozycyjnych, prymas wraz z całym Episkopatem Polski występował na rzecz poszanowania praw człowieka i obywatela, przeciwko represjom i szykanom, piętnował poczynania władz (kłamstwa propagandy, czy też tzw. poprawkę do konstytucji PRL), w czym obiektywnie wspierał środowiska opozycyjne, a jednocześnie przestrzegał kapłanów, którzy bezpośrednio angażowali się w działalność opozycyjną, przed pokusą wykorzystywania autorytetu Kościoła przez organizacje i środowiska, które nie prowadziły działalności duszpasterskiej.

Od lat sześćdziesiątych biskupi bronili także interesów Polski i Kościoła, nie dopuszczając do wznowienia stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a rządem PRL, na warunkach dyktowanych *de facto* przez komunistów. Szczególnie w latach siedemdziesiątych, dzięki nowej posoborowej atmosferze w Kościele, powstały liczne duszpasterstwa akademickie, inicjatywy religijne i kulturalne (Ruch Światło-Życie, Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, Sacrosongi i Msze beatowe wprowadzone przez ks. Leona Kantorskiego, masowe pielgrzymki na Jasną Górę z Warszawską Pieszą Pielgrzymką na czele itd.), wpływające na formację ówczesnej młodzieży – pokolenia tworzącego z czasem NZZ, samorządy studenckie i przede wszystkim NSZZ „Solidarność”. Ogólnospołecznym zjawiskiem i ważnym doświadczeniem dla późniejszych działaczy „Solidarności” (szczególnie Rolników Indywidualnych) były także komitety budowy kościołów wiejskich (np. w Zbroszy Dużej, gdzie proboszczem był ks. Czesław Sadłowski) i miejskich (np. w Nowej Hucie), stanowiących wspólnoty oporu wobec władz, które odmawiały zgody na budowę lub rozbudowę świątyń czy pomieszczeń parafialnych. Szczególnie aktywnie i skutecznie wspierali się wierni z parafii diecezji przemyskiej, kierowanej od połowy lat

sześciodziesiątych przez wspierającego ten opór bp. Ignacego Tokarczuka. Podobną, długofalową funkcję edukacyjną pełniły kolejne programy duszpasterskie Episkopatu, ambona (w tym nauczanie prymasa, np. podczas „kazań świętokrzyskich”) lub umieszczane w kościołach tablice ku czci bohaterów Polski Niepodległej i zatajanych przez podręczniki wydarzeń z najnowszej historii Polski (przykładowo duży rozgłos uzyskał list napisany przez biskupów w pięćdziesiątą rocznicę „Cudu nad Wisłą”, którego jednak – wobec przygotowanych retorsji ze strony władz – biskupi nie odczytali; z kolei wielkie zasługi w dziele upamiętniania w kościołach wydarzeń historycznych miał Wojciech Ziembiński). Wybór Jana Pawła II (16 października 1978 r.) i jego pierwsza pielgrzymka do Polski (czerwiec 1979 r.) w sposób zasadniczy wpłynęły na stan świadomości społecznej, wzmacniając masowy opór narodu wobec komunizmu.

Wybuch strajków lipcowo-sierpniowych w pewnym sensie jednak zaskoczył hierarchów. Po raz pierwszy kard. Wyszyński wypowiedział się na ten temat w Wambierzycach 17 sierpnia; z kolei 26 sierpnia na Jasnej Górze tonował nastroje strajkujących, odwołując się wprawdzie do prawa ludzi do godnej pracy, ale głównie pracy właśnie, i obowiązkom stąd płynącym poświęcił swoje kazanie. Robotnicy dużo ciepłej odczytali równoległe napisany przez Konferencję Episkopatu Polski komunikat z Jasnej Góry (opatrzonej datą 27 sierpnia 1980 r.), w którym hierarchowie mocniej podkreślili prawa człowieka i narodu do godnego życia, a także „do zrzeszania się obywateli, do samodzielności przedstawicielstw pracowniczych i samorządów”. W bezpośredniej rozmowie z Edwardem Gierkiem prymas wezwał go do natychmiastowego uznania prawa robotników do zakładania „samorządnych związków zawodowych”. W sposób jednoznaczny z kolei poparł robotników Jan Paweł II. Jego portret wisiał na bramie Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Wydarzenia z sierpnia 1980 r. miałyby jednak inny przebieg, gdyby nie katolicyzm ludzi, którzy do podstawowych praw obywatelskich zaliczyli także prawo do obecności w przestrzeni publicznej znaków wiary: „Żądamy całkowitych swobód dla działalności Kościoła katolickiego w Polsce, żądamy, by w niedziele i święta były transmitowane w radiu i telewizji Msze święte” – głosił Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Szczecinie; podobnie brzmiący punkt znalazł się wśród 21 postulatów MKS w Gdańsku.

Z jednej strony prymas i biskupi zaangażowali swój autorytet na rzecz niedopuszczenia do rozlewu krwi, apelując do stron o rozagę i dialog, z drugiej strony zaś kapłani znaleźli się w zakładach pracy wraz ze strajkującymi, sprawując usługi religijne i legitymizując od strony moralnej strajk – będący, w prawie państwowym, zjawiskiem nielegalnym (np. ks. Bernard Czarniecki w Jastrzębiu-Zdrój, ks. Hilary Jastak w Gdyni, ks. Henryk Jankowski w Gdańsku i ks. Jerzy Popiełuszko w Warszawie). Przynosiło to ulgę i siłę samym strajkującym, w zdecydowanej większości katolikom; kazania niektórych kapłanów – np. ks. Jastaka – były zdaniem biskupa miejscami nazbyt odważne, co świadczyło o istnieniu różnicy zdań tak wewnątrz społeczeństwa, jak i duchowieństwa co do charakteru i celów strajku. W latach 1980–1981 Kościół katolicki w Polsce – hierarchia, znakomita większość duchowieństwa świeckiego i zakonnego oraz aktywna część katolików świeckich – wsparł powstawanie centralnych i lokalnych struktur NSZZ „Solidarność”. „Już pierwszego września [1980 r.] Staszek Krupka otrzymał od księdza proboszcza Edwarda Frankowskiego materiały (z pierwszej ręki) z Gdańska oraz bardzo przydatny atrybut – mikrofon z urządzeniem nagłaśniającym – wspominał Jerzy Kopeček z Huty Stalowa Wola. – Następnego dnia w Narzędziowni powstaje Komitet Założycielski Niezależnych Związków Zawodowych”. Jednocześnie, w kancelariach kurialnych przygotowywano setki pism i memoriałów dotyczących zniesienia cenzury prewencyjnej, zdrowia narodu, zabezpieczenia prawa do wolności praktyk religijnych. Kościół dopominał się także realizacji ustaleń podpisanych w sierpniu 1980 r., w tym budowy pomnika ku czci ofiar masakry grudniowej z 1970 r. W grudniu 1980 r. prymas Wyszyński wydał dekret o utworzeniu zespołu do opracowywania problemów z zakresu katolickiej nauki społecznej dla ruchu związkowego przy Sekretariacie Episkopatu Polski. Z kolei siła „Solidarności” robotniczej promieniowała w okresie jej legalnej działalności na inne środowiska: akademickie, w tym studenckie, wiejskie oraz inteligentkie. Przestrzeń publiczna stawiała się powoli, i w ciągłej walce z systemem nomenklaturowym, dobrem społeczeństwa, a nie jedynie władzy partyjno-rządowej. W procesach tych uczestniczył instytucjonalny Kościół katolicki, w różny sposób – tak w skali ogólnokrajowej, jak i poprzez diecezje, zgromadzenia zakonne, księży proboszczów i duszpasterzy włączających się czynnie w proces budo-

wania samorządnej Rzeczypospolitej. Na przykład we wszelkich uroczystościach, w tym rocznicowych lub związanych ze święceniem sztandarów i lokali, brali udział kapłani i biskupi (np. w Zjeździe Delegatów NSZZ „S” w Oliwie czy podczas uroczystego odsłonięcia pomnika Poległych Stoczniovców 1970 w Gdańsku). Symbolicznym znakiem wybijania się narodu na niepodległość stawał się krzyż, zawieszany i obecny w latach 1980–1981 w zakładach pracy, szpitalach, świetlicach, klasach szkolnych i pokojach nauczycielskich. W terenie, spotkania założycielskie zakładowych i ponadzakładowych struktur Komitetów „Solidarności” odbywały się przy wsparciu organizacyjnym, prawnym i koncepcyjnym miejscowych kapłanów i biskupów (bądź delegowanych przez nich świeckich – taką rolę pełnili m.in. Wiesław Chrzanowski i Romuald Kukołowicz, którego pośrednictwo – a także bp. Bronisława Dąbrowskiego – wpłynęło w sposób zasadniczy na zażegnanie sporu w Bielsku-Białej). W kraju powstawały nowe Kluby Inteligencji Katolickiej pozostające w ścisłej łączności z miejscowymi duszpasterzami. Kościół popierał instruktorów harcerskich z Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego (KIHAM), próbujących w marcu 1981 r. zreformować Związek Harcerstwa Polskiego w duchu przedwojennego skautingu, a także wspierał młodzież akademicką (m.in. biskup łódzki Józef Rozwadowski) w jej walce o samorząd uczelniany i prawo do założenia Niezależnego Zrzeszenia Studentów: „W dalszym ciągu obecność Kościoła była wszędzie tam, gdzie organizowała większe spotkania Solidarności miejska i wiejska” – pisano w czerwcu 1981 r. w raportach Urzędu ds. Wyznań. Jesienią 1981 r. powtarzano zaś: „W dalszym ciągu każda większa impreza organizowana przez »Solidarność« odbywa się z udziałem hierarchii kościelnej i duchowieństwa. Działalność tę hierarchia kościelna chce rozszerzać na wszystkie związki zawodowe, inne instytucje, na wszystkich, którzy ich zaproszą, będą prosić o posługi duszpasterskie zarówno w kościele, jak i na zewnątrz”. W sposób szczególny biskupi wspierali starania rolników zmierzające do utworzenia NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych: „Była u mnie [5 lutego 1981 r.] delegacja przedstawicieli »Solidarność« – wieś z całej Polski – mówił prymas 10 lutego 1981 r. – kilkadziesiąt osób. Tłumaczyłem im ich prawo istotne, że mają prawo równe jak i robotnicy, że ich prawo jest wzmocnione przez to, że są właścicielami ziemi, za którą odpowiadają wobec Narodu”. Następnie kardynał spotkał się ze Stanisławem Kanią: „Usiłowałem go przekonać, że dla zmniejszenia napięć i dla równowagi społecznej trzeba przyznać rolnikom indywidualnym te same prawa, które mają pracownicy przemysłowi. [...] Powiedziałem pod koniec: niech Pan pamięta, już partia raz oświadczyła: otrzymaliśmy upomnienia i rady, aleśmy ich nie słuchali. Tym człowiekiem, który zdecydowanie upomnienia dawał, byłem ja. Nie posłuchaliście wtedy...”.

Lektura listów pasterskich i przede wszystkim komunikatów z posiedzeń Rady Głównej i Konferencji Plenarnych Episkopatu Polski wskazuje (choćby tego z 10 lutego 1981 r., po wspomnianym wyżej posiedzeniu Rady Głównej), że hierarchowie zdawali sobie sprawę z zagrożeń wynikających z naruszenia przez coraz lepiej organizujący się naród, podstaw systemu totalitarnego państwa. „Szlachetny zryw ku odnowie moralnej, zawodowej, społecznej i gospodarczej, który ogarnia wszystkie warstwy społeczne, budzi nadzieję na skuteczne i trwałe przezwyciężenie zaistniałych kryzysów własnymi siłami samych Polaków – pisano w komunikacie ze 178 KP EP, z 11–12 marca 1981 r. – Decyzje pochopne prowadzą do szkodliwych potrzeb społecznych i osłabiają proces stabilizacji życia w kraju. Roztropność w działaniu jest obecnie potrzebna szczególnie w dochodzeniu należnych praw i w utrzymywaniu porządku publicznego”. Przez swoje nauczanie hierarchowie wpływali pozytywnie na proces „samoograniczającej się rewolucji solidarnościowej”, podyktowany realnym – jak się wydawało – niebezpieczeństwem wkroczenia na ziemię polskie obcych formacji zbrojnych Układu Warszawskiego.

Kardynał przestrzegał zatem, by nie drażnić partii wysuwaniem kolejnych (słusznych zresztą) żądań. Granica ustępstw na rzecz „Solidarności” była bowiem zakreślana nie tylko przez ekipę Stanisława Kani, a następnie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, ale przede wszystkim przez Moskwę: „Blok będzie się bronił przeciw zmianom w Polsce” – dowodził prymas. – W Polsce posiadanie samej racji nie wystarcza, bo polityka prowadzona przez komunistów w minionym trzydziestoleciu doprowadziła do zburzenia ładu moralnego w społeczeństwie”. Zdaniem kardynała celem strategicznym związkowców i warunkiem zwycięstwa powinno być przetrwanie „Solidarności” na scenie polityczno-społecznej co najmniej przez trzy, cztery lata. Wówczas, jak mówił kilkakrotnie, komunistom będzie coraz trudniej kwestionować jego istnienie. Należało spełnić jednak trzy warunki: „Musicie wasze postulaty rozłożyć

na raty, nawet jeśli są słuszne” – mówił wielokrotnie; należy znaleźć mocnego protektora – w Stolicy Apostolskiej, co zaowocowało przygotowaniem i udanym przebiegiem wizyty delegacji NSZZ „Solidarność” w styczniu 1981 r. w Rzymie. Zdaniem hierarchów, „Solidarność” nie powinna dopuścić do totalnej anarchii w kraju, czyli utraty steru władzy przez komunistów: „Dzisiaj raczej się myśli, że można być niezadowolonym z władzy, ale walka z władzą wręcz może doprowadzić do anarchii, dlatego trzeba jakoś jeszcze ją ścierpieć przez jakiś czas do takiej sytuacji, w której można będzie tę władzę ukształtować na obraz i podobieństwo własne. Jakaś władza w Polsce musi być. Partia czasem uważa, że w tej chwili już nie ma władzy. Usłyszałem nawet takie zdanie: nie będzie władza nasza, to będzie władza inna. Mówię: to jest Targowica i to jest nie do przyjęcia” – stwierdzał prymas Wyszyński podczas obrad Rady Głównej Episkopatu Polski (10 lutego 1981 r.). Jako znawca związków zawodowych i praktyk w ich organizacji w latach trzydziestych XX w. we Włocławku, nauczał: „Tłumaczyłem ostatnio panu Wałęsie, że pierwszym zadaniem ich [ludzi „Solidarności”] jest zorganizować się od strony instytucjonalno-administracyjnej. Dopóki nie będą mieli dobrze zorganizowanej administracji, nie będą mogli mieć wpływu na te wielkie masy, które im ufają. [...] [Wałęsa] organizacji stworzyć nie umie, pomimo żeśmy się starali, żeby miał odpowiednich współpracowników i pomocników. Ale to nas mniej interesuje, co on zrobi. Gdyby nawet osobiście przegrał, to jeszcze ruch pozostanie. Słowo »Solidarność« czaruje i nadal będzie ekscytowało ludzi, bo ci ludzie do tego dążą”.

Mediatorem Kościół stawał się z przymusu. Jeszcze jesienią 1981 r. prymas Józef Glemp po raz kolejny starał się – bezskutecznie – podtrzymać nić dialogu między ekipą gen. Jaruzelskiego a przywódcami „Solidarności”. Ekipa generała, wspierana i dopingowana przez Moskwę, przygotowywała się jednak, praktycznie od początku istnienia ruchu, do rozwiązań siłowych. Natychmiast po wprowadzeniu stanu wojennego – za sprawą specjalnych instrukcji i decyzji podjętych podczas spotkania Rady Głównej Episkopatu Polski 15 grudnia 1981 r. – Kościół instytucjonalny udostępnił swoje świątynie, klasztory, domy parafialne oraz salki katechetyczne, na rzecz zmieniających się potrzeb społeczeństwa dotkniętego (w różny sposób) restrykcjami stanu wojennego; nie pytano o przynależność do wyznania, a jednocześnie ewangelizowano poprzez czynienie dobra.

Można powiedzieć, że w latach osiemdziesiątych Kościół katolicki – ze swą infrastrukturą (świątyniami, w tym sanktuariami, klasztorami, domami parafialnymi), nauczaniem (w tym papieskim), wewnętrznymi dokumentami i duszpasterstwami stanowo-zawodowymi – stał się alternatywnym i autonomicznym „państwem” w państwie stanu wojennego: związkiem zawodowym (Duszpasterstwo Ludzi Pracy) i stowarzyszeniem środowisk twórczych oraz zawodowych (Duszpasterstwo Środowisk Twórczych, Duszpasterstwo Akademickie i Duszpasterstwo Nauczycieli i Wychowawców), ministerstwem zdrowia (działalność Komisji Charytatywnej bp. Czesława Domina i jej ogniwa terenowe), ministerstwem nauki i edukacji, kultury i sztuki (organizowanie wystaw w salkach i kościołach, prelekcji, sztuk teatralnych, występów np. chórów akademickich, fortepianowych koncertów, recytacji poetyckich – np. w warszawskim Muzeum Archidiecezjalnym, wykładów historycznych odkrywających przed słuchaczami „białe plamy” z dziejów najnowszych, np. w ramach prac Studium Kultury Chrześcijańskiej, czy też Tygodni Społecznych organizowanych w wielu parafiach Polski), a nawet resortem ds. gospodarczych (w latach osiemdziesiątych Kościół dzięki wsparciu finansowemu Episkopatów zachodnich i USA, był gotów uruchomić Fundację Rolniczą na rzecz rozwoju polskiej wsi i indywidualnych rolników; z racji braku zgody ze strony władz, powstała jedynie fundacja wodna).

W latach 1980–1981 Episkopat Polski widział siebie nie tylko w roli mediatora między władzą a „Solidarnością”, ale przede wszystkim w roli najważniejszego doradcy NSZZ „Solidarność”, powołanego do tej funkcji, z racji doświadczenia: „Jesteśmy nauczycielami Narodu” – stwierdził prymas 7 września 1980 r. podczas pierwszej rozmowy z Lechem Wałęsą. Mediatorem Kościół stał się z konieczności, doradcą chciał być z wyboru. Po wybuchu stanu wojennego i względnym zdławieniu przez władze oporu oraz ruchu „Solidarność”, Kościół – choćby przez swe istnienie – ponownie stał się najsilniejszą instytucją stawiającą opór reżymowi.